

**Niech żyje rząd  
robotniczy  
i włosciański!**



**Niech żyje  
Socializm!**

**Warunki prenumeraty:**  
W Warszawie z odnośnieniem miesięcznie Mk. 140.—  
bez odnośnienia " 180.—  
Na prowincji miesięcz. " 145.—  
Zagranicą " 180.—

**Ceny ogłoszeń:**  
w tekście (przed kron.) Mk. 36  
Nekrologi " 20  
zwyyczajne " 15  
drobne za jeden wyraz " 6  
Wszystkie ogłoszenia obliczają się nonparem (drobn. pism.)  
Ogłoszenia firm zagranicznych o 50% drożej.

Redakcja przyjmuje interesantów od 1 — 2 pp. Za zwrot rękopisów redakcja nie odpowiada. Tel. Red. 176-70, Adm. 120-13

Redakcja i Administracja: Walecka 7.

Konto czekowe P. K. O. № 175.

Numer pojedynczy w Warszawie 5 mk. — na prowincji 5 mk.

Administracja czynna od 10 do 5-ej bez przerwy.

Kasa czynna od 11 do 2.

Rachunki płatne w środy

## Rzym w Polsce.

W czasie okupacji niemieckiej jeden z biokupów polskich ogłosił pracę, w której dowodził, że Polska na wrogach odzyskana powinna stać się Państwem kościelnym. Tak! Albowiem pozycja Ojca świętego w Rzymie przez Pagan włoskich zdobytych (w roku 1870) jest bardzo niepewna. Zamieniliby tedy chętnie pobyt w Watykanie na pobyt nad Wisłą. Zaś Polska, — stając się Państwem kościelnym, stałaby się „nieetykalną“ i na wieki miałyby być niepodległy zabezpieczony.

Zdawało się, że to tylko chochlik złośliwy dyktował podobne słowa. Przenigdy „Rzymianie“ papiescy wiedzą, czego chcą i wszelkimi dążą do ziszczenia zamiarów swoich drogami. Chcą zawiadnąć Polską. Chcą nią rządzić. Chcą, gdyby trzeba było jednak władzę nad krajem ze świeckimi władcami podzielić, zagarnąć dla kościoła tej władzy część największą, najważniejszą, najbardziej zasadniczą. Teraz znowu niejaki ksiądz i profesor, Ignacy Grabowski w broszurze „Prawo Cywilne a Kanoniczne“ poucza, że prawo cywilne musi podporządkować się wymaganiom kodeksu kanonicznego. I w tym kierunku daje wskazówki bardzo wyraźne Komisji Kodyfikacyjnej. Wszystkie ustawy cywilne, które w ten czy w inny sposób zahaczają o kodeks kanoniczny, muszą ustąpić przed autorytetem Kanonistów. Precz tedy z kodeksem francuskim, włoskim i niemieckim. Precz z całą nauką prawa dziejowego i dwudziestego wieku. Precz z państwem świeckim. Państwo musi być podporządkowane kościołowi! Precz z separacją kościoła i państwa! Precz z rozwodami! Precz ze ślubem cywilnym! Kościół zastrzega dla siebie prawo cenzury prewencyjnej, prawo indeksu ksiąg zakazanych. I tak będzie zakazana każda książka, która będzie przemawiała za rozwodami...

I wszystkie te brednie profesor wyklada z całą powagą, z całą pewnością siebie, bez zastrzeżeń, jak przystoi na objawienie boże. Uważa oczywiście, że kodeks prawa kanonicznego, jest objawieniem bożem. Tymczasem ten kodeks jest dziełem umysłu ludzkiego, a mianowicie dziełem omylnych prawników rzymskich. Ten kodeks ulegał zmianom, poprawkom, przeróbkom; i dopiero niedawno doznał się nowego wydania. A dalej — prawo cywilne w toku rozwoju historycznego wyzbywało się wszelkiej zależności od prawa kanonicznego. „Bogu co boskie, a cesarzowi, co cesarskie!“ Dokonano separacji kościoła od państwa, zaprowadzono śluby cywilne, ustanowiono rozwody. I sam kościół orzekał nieraz przecież o... rozzerwalności małżeństwa, które ustanawiał jako nierozzerwalne i czynił to bynajmniej nie rzadko. I wszędzie byli specjaliści od tego interesu. I interes ten nie mało kosztował. I wszystko to wszystkim jest wiadome.

Z przykrością, z przerażeniem czytamy podobne objawy imperjalizmu rzymskiego w stosunku do spraw świeckich. I niejedyn członek Komisji Kodyfikacyjnej — podzielił nasze oburzenie. Każdy prawnik o niezależnej myśli, wykształcony, historyk czy socjolog, podzielił oburzenie nasze. Czego im się zachciewa? Dokład oni kraj prowadzą? Kilka dni temu rozmawialiśmy w kulisach sejmowych z pewnym, od kościoła zależnym, mężem stanu, który pouczał nas, że paragrafy naszej konstytucji, orzekające o przywilejach religii i kościoła katolickiego w Polsce, są najlepsze ze wszystkich uchwalonych. „...Za pięćdziesiąt lat, rzekł ten osiwiły nad bridg'em mędrzec, we wszystkich konstytucjach świata będzie zastrzeżone, że naczelnikiem państwa może być tylko katolik...“

Na tym meżu stanu spoczęła już łaska, płynąca z księżki ks. Grabowskiego. Oni z Polski chcą naprawdę uczynić drugą edycję Państwa kościelnego. Ale i ustawy tej nieszczęsnej karykatury „państwa“ za czasów Piusa IX nje byłyby zadowolili ks. Grabowskiego. Ten bowiem chciałby wrócić do czasów Torikwemady.

M. A. R.

## Niemcy.

XX.  
(Korespondencja własna).

Sprawa odszkodowania Hohenzollernów.

Książę Bismarck po zasięgnięciu w r. 1866 opinii u wielu prawników, skonfiskował skarb koronny księstwa Hesko-Nasauskiego na rzecz Prus, uzasadniając to tem, że skarb ten należy do panującego, a tym panującym był wówczas po zwycięskiej wojnie władca Prus. Bismarck był zdania, że w tak ważnej kwestji nie można rozstrzygać ze stanowiska sędziego powiatowego, nie trzeba wkląć się w prawne zagadnienia. Jeszcze nigdy dotąd w historii nie było faktu, by ołiarowano królewskiej dynastji pieniądze do dyspozycji na to, by mogła potem zwalczać nabytymi środkami nowy porządek państwowy. Dlatego też nie mają Prusy żadnych długów względem zdeponowanych w r. 1866 królów. Co łamiacz jakiś może uratować dla siebie o

tem decyduje skutek, z jakim wojna zostanie rozstrzygnięta. Innego sędziego w tej kwestji niema, tak powiada Bismarck. A kiedy go wyszydzano, że wielkie Prusy nie powinny się obawiać tych rzekomych jakichś drobnych legjonów welfickich, odpowiedział: „Czy bezpieczeństwo wielkie, czy małe, dalekie czy bliskie, — minister powinien państwo chronić przed każdym niebezpieczeństwem“.

Zdawałoby się, że w chwili rozluźnienia się wszystkich więzów socjalnych, kiedy stary system gospodarczy usuwa się ludziom z pod nóg, a nowy w bólach się rodzi, kiedy dawny porządek społeczny zrykuje się do śmiertelnych zapasów o przedłużenie swego żywota, zdawałoby się, że w takiej chwili zrozumie partja socjalistyczna, jakie sprawy należy

traktować z punktu widzenia prawa. Stało się inaczej.

Jako biedni burgrafowie z Norymbergji przyszli Hohenzollernowie do Brandenburgji, którą otrzymali prawem lennem. Po zgniebieniu materialnie słabszych z pośród siebie, zagarnęli w swoje ręce władzę nieograniczoną a przez konfiskatę rycerskich posiadłości stworzyli kręgosłup swej fortuny. Z kolei zabrano grunta, należące do miast, a przede-wszystkiem wzrastały nieustannie dochody z nierozdzielnych wówczas jeszcze dóbr koronnych i państwowych. Na tym podkładzie rosły i potęgowały królewskie klucze, zamki i domeny, królewskie parki, muzea i teatry, — aż przyszła klęska.

Bezpośrednio po wybuchu rewolucji w listopadzie 1918 zaskwestrowali socjalistyczni komisarze ludowi majątki ordynackie dynastji Hohenzollernów, a w krótkim czasie sekwestrem tym objęty został cały ich majątek. Na żądanie, jakie wniósł książę Friedrich Eitel imieniem rodziny Hohenzollernów przeciwko sekwestrowi, odpowiedział minister sprawiedliwości, dr. Rosenfeld (niezależny socjalista), że nie chodzi tu o konfiskatę, lecz o tymczasowy sekwestr, ostateczną decyzję wydadzą przyszłe rozprawy sądowe. W tym też celu utworzono specjalną komisję separacyjną przy Ministerjum Sprawiedliwości. Dr. Rosenfeld wychodził z założenia, że wszelka posiadłość, której prawa własności państwo nie może dostatecznie wykazać, przede-wszystkiem zaś wszelka posiadłość ziemska, którą Hohenzollernowie nabyli po wejściu w życie powszechnej ustawy krajowej (1819) winna pozostać przy Hohenzollernach. Po długich pertraktacjach i po zasięgnięciu opinji prawnej nastąpiło zawarcie umowy pojedynczej między Ministerjum Skarbu a zastępcą prawnym domu Hohenzollernów, dr. Loewenfeldem, mocą której przyznano dawnej dynastji z górą 100 zamków i majątków, nieskończoną ilość klejnotów, 162 miliony marek w gotówce, co po odliczeniu daniny jednorazowej miało wynosić 100 milionów marek, jako odszkodowanie za skonfiskowane ordynacje koronne; ponadto odstąpiono im jeszcze niektóre nieruchomości i dzieła sztuki.

Uгода, podpisana przez ministra sprawiedliwości Am-Zehnhofa i ministra skarbu dr. Suedekuma, socjalistę, uzyskała aprobatę całego gabinetu ministerjalnego. Następnie przesłano umowę do rozpatrzenia Sejmowi.

Cała sprawa obracała się w Sejmie około owych 100 milionów marek, wyznaczonych początkowo przez komisję jako odszkodowanie za dochody z ordynacji królewskiej. Lecz oto wyszło na jaw, że już w r. 1910 ministrowie: skarbu, sprawiedliwości i rolnictwa na podstawie orzeczenia rzeczoznawcy radcy tajnego Bruenecka wydali opinję, że dochody te mają charakter czysto państwowy i również ministerjum skarbu królewskiego uznało wówczas, że dochody te przysługują Hohenzollernom tylko tak długo, jak długo są królami. Taka samą opinję, co radca tajny Brueneck, przedłożył swego czasu również i radca tajny w ministerjum skarbu Hergt. Obecnie jeden z przywódców konserwatystów. Wobec tego, socjaliści stanęli na stanowisku, że dochody ordynackie powinny przyspać państwu w udziale bez żadnej zapłaty. Następnie zaproponowała komisja dać Hohenzollernom owe 100 milionów marek jako zapłatę za rozmaite nieruchomości, które komisja separacyjna uznała za własność domu Hohenzollernów.

Lecz według nowego oszacowania ministerjum skarbu, mają one wartość tylko 30 milionów. Ale i z tego tylko jedną małą część można faktycznie materialnie użytkować. Resztę stanowią wspomniane zabudowania, parki,

których utrzymanie kosztować będzie państwo 600—700 tysięcy marek rocznie. Państwo, przyjmując owe realności nakłada na siebie wielkie ciężary, za które musi otrzymać odszkodowanie, a nie jeszcze dopłacać do tego. Takie było zdanie socjalistów w komisji. Wreszcie chciano sumę 100 milionów dać jako odszkodowanie za całą masę drogocennych obrazów, które swego czasu zakupił Fryderyk Wilhelm III i ołiarował Muzeum. Główną część tych arcydzieł stanowią zbiory, nabyte od kupca Solly'ego. Odnosnych aktów kupna odnaleźć dziś niepodobna, lecz gdyby nawet Hohenzollernowie zastrzegli sobie byli wówczas obraz te, jako własność prywatną, to znajdują się one od przeszło 100 lat w rękach władz państwowych. A jeżeli już Hohenzollernom przysługuje mimo to prawo własności, to można im je pozostawić, lecz w każdym razie nie powinni oni o brazami temi dysponować. Odszkodowanie także i w tym wypadku nie może więc wywoływać sporu.

Wogóle cała zawarta ugoda była dla państwa niekorzystna. Hohenzollernom pozostawiono jeszcze majątek w wysokości, przewyższającej miliard. Już teraz płaci były cesarz Wilhelm w Holandji podatki od dochodów rocznego — jeszcze przed otrzymaniem odszkodowania — w wysokości 38 milionów marek. A to jest przecież tylko jedna z 16 rodzin Hohenzollernów. Socjaliści w komisji prawnej Sejm pruskiego zajęli się również zbadaniem rzekomych praw, z tytułu których Hohenzollernom przyznana została niezliczona ilość realności. I przytem odkryto wiele materiału obciążającego dawną dynastję. Oto np. cały szereg domów w Berlinie w pobliżu dworca Friedrichstrasse i wielka ilość domów w Charlottenburgu i Potsdamie stanowiły własność państwa. Nagle w r. 1811 wypływają jako rzekoma prywatna własność domu Hohenzollernów. W tajnych archiwach niema żadnych dokumentów o zawarciu jakiegokolwiek w tej sprawie umowy. Następnie, w r. 1906 zakupiło państwo od Hohenzollernów dzielnicę akademicką w Berlinie wzamian za dwie inne realności i z dopłatą 14 i pół milionów marek w gotówce.

Już w r. 1902 skonstatował minister sprawiedliwości Beseler, że dzielnica akademicka jest bezsprzecznie własnością państwową, a w r. 1911 stwierdziło ministerjum sprawiedliwości raz jeszcze z całą dokładnością, że państwo kupiło li tylko przez omyłkę nieruchomość oddawna do niego należąca.

Wobec tego wszystkiego socjaliści złożyli wniosek wywłaszczenia Hohenzollernów bez odszkodowania i przyznania renty dożywotniej. Wniosek ten został jednak przez inne stronnictwa odrzucony. Wniosek inny, aby ugody tej nie przyjąć i polecić ministerjum opracowanie nowej, przekazano komisji prawnej. Tu został przyjęty przez większość wniosek centrum, domagający się od rządu powtórne zbadania sprawy. W ten sposób zatłwienie sprawy odszkodowania Hohenzollernów spelzło w konstytucyjnej tu naciem.

Wszystko zawisłe jest teraz od wyniku wyborów do sejm pruskiego.

Zresztą żaden z Hohenzollernów nie przy-miera głodem. Były cesarz Wilhelm otrzymał tylko na swą osobę od czasu wybuchu rewolucji okrągłą sumę 52 milionów marek na urządzenie się w Doorn. Pozatem każdy z książąt domu królewskiego otrzymał apanażę swoje z polecenia ministra skarbu Simona, niezawisłego socjalisty, później potwierdzone i wypłacone przez następującego jego d-ra Suedekuma, również socjalistę.

Berlin, w lutym 1921 r.

dr. W. Schmidt...



## Proletariat warszawski a Górny Śląsk.

Wczoraj, na wiecu robotniczym, zwołanym przez PPS., w sali Muzeum Przemysłu i Rolnictwa, ołbrzymie tłumy proletariatu warszawskiego raz jeszcze zmanifestowały swoją niezłomną wolę zjednoczenia polskiego Górnego Śląska z resztą Rzeczypospolitej, stwierdzając, że w sprawie Górnego Śląska nie pozwolą na żadne szacheryki dyplomatyczne, że dzielnica górnośląska, zamieszkała przez polską klasę pracującą, musi zostać przyłączona do Polski.

Wicę zagalił tow. R. Jaworowski, powołując na przewodniczącego tow. B. Limanowskiego, na asesora tow. Masarowicza i Lągowskiego.

Przewidyjmy, że tow. Perl z powodu przecięcia przemawiać nie będzie.

Z ogromnym entuzjazmem i wzruszeniem powitano sędziwego tow. Limanowskiego, który w prostych i głębokich słowach przedstawił zebrany, jak dalece kwestja przyłączenia Ślązaków do Polski jest sprawą wyzwolenia narodowego i społecznego Górnoślązaków; jak dalece jest ona sprawą rewolucyjną. Na Śląsku Cieszyńskim wielcy posiadacze są to Czesi, na Górnym Śląsku — Niemcy, lub zgermanizowani Polacy.

Lud pracujący w obu dzielnicach jest rdzennie polski.

Tow. Jaworowski zaznaczył przedewszystkiem, że fakt, iż zebraniu przewodniczy weteran walk o niepodległość i socjalizm, jest niejako symbolem całej manifestacji. Walka o wyzolenie narodów łączy się ściśle z walką o urzeczywistnienie ideałów socjalistycznych. Wszyscy prawdziwi rewolucjonści w wieku 19, bez względu na ich narodowość, jak Marks, Engels, Blanqui i in., jako jedno z naczelnych swoich haseł, stawiali zawsze niepodległość Polski. Górny Śląsk jest najlepszym obrazem tej prawdy, iż wyzwolenie społeczne łączy się ściśle — i jest zależne od wyzwolenia narodowego.

Nawet, gdyby dzielnica ta nie była źródłem ołbrzymich bogactw ekonomicznych, gdyby była krajem zupełnie ubogą, z równą siłą domagałobyśmy się przyłączenia tej do Polski, jako dzielnicę bezspornie polskiej. Nie zamylimy jednak oczu i na to, jak ważnym jest Górny Śląsk dla Polski pod względem ekonomicznym.

Tow. Jaworowski trafnie podkreślił, że obecnie nie pora już na tworzenie państw sztucznych, ani na jakikolwiek uciek narodowościowy. Polska klasa pracująca, domagająca się bezwzględnie przyłączenia Górnego Śląska do Polski, stoi na tem stanowisku, że to, co polskie, jest, musi do Polski należeć, ale z tego samego założenia wychodząc, domaga się niepodległości dla Ukrainy, Białorusi i t. p. Burżuazja nasza, twierdząc np., że niema ukraińskiej narodowości, zajmuje takie samo stanowisko, jak Niemcy w stosunku do narodowości polskiej na Górnym Śląsku. Jest to, jak wyraził się tow. Jaworowski, „moralność hotelowa”.

Górny Śląsk powstałami swemi, całą kalwarją mezczeństwa ludu górnośląskiego dobitnie zadokumentował swoją polskość. Ale reakcja, która obecnie wszechwładnie panuje na zachodzie, zamyka oczy na te fakty oczywiste, gdyż, bojąc się o wypłacalność Niemców, popiera ich w walce o Górny Śląsk (co dla Niemców jest wyłącznie walką o górnośląski przemysł, węgiel, cynk i srebro).

Następnie zabrał głos tow. I. Daszyński. W pięknej i rzeczowej mowie przedstawił przedewszystkiem historję Górnego Śląska od chwili, gdy zwyrodnieni księżęta piastowscy oddali ziemie te na pastwę cudzoziemców. Przez długie sześć wieków Górny Śląsk był krajem rolników i tkaczy, żyjących w nieopisanym niedożu. Dopiero w 19-ym wieku rozwinął się tam przemysł: metalowy i żelazny i od tej chwili rząd niemiecki zaczyna specjalnie dbać o tę prowincję, t. j. daży do jaknajszerszego jej zgermanizowania. Robotnicy polscy na Górnym Śląsku chronią się z początku przed wyzyskiem kapitalistów pod „opiecznością” skrzydła kleru; ale wkrótce spostrzegają, że to klerykałne centrum niemieckie nie bronii ich nigdy, jako Polaków, że, przeciwnie, zawsze staje po stronie kapitalistów — Niemców. Następnie zwrócili się Górnioślązacy do socjalistów niemieckich, ale i tu spotkało ich rozczarowanie. Niemiecy socjaliści byli tak samo usposobieni względem ruchu polskiego na Górnym Śląsku, jak i niemiecka burżuazja. W tym okresie, przed dwudziestu kilku laty, powstała na Górnym Śląsku organizacja P. P. S. i z żywiołową siłą wybuchł tam ruch socjalistyczno-polski.

W chwili, gdy zakończona została wielka wojna, koalicja, decydując o przynależności państwowej tych lub innych ziem, kierowała się tylko własnymi interesami. Zależało jej np.

na tem, by mieć otwartą drogę przez Czechy do Rosji, tej przyszej, „odrestaurowanej Rosji”, więc obdarowała Czechy ołbrzymiemi terenami, nie licząc się z tem zupełnie, że daje im jednocześnie Słowaków, Rusinów i Niemców, o których wolę nikt nie pytał. To, że wogóle na Górnym Śląsku wyznaczono plebiscyt, nie przyłączając natychmiast do Polski tych bezspornie polskich terenów, było straszną uwagą nas niesprawiedliwośćią.

Gdyby nawet politycy koalicyjni kierowali się tylko niemieckimi cyframi, które się rzecy, mogły być sfalszowane jedynie na niekorzyść Polski, też nie potrzebowałyby uciekać się aż do plebiscytu, by poznać wolę ludności górnośląskiej. Statystyka niemiecka przedwojenna z r. 1910 wykazuje, że na Górnym Śląsku znajduje się 1,258,000 Polaków i 884 tysięcy Niemców; statystyka przeprowadzona w roku 1911 wśród dzieci górnośląskich (co daje większe szanse prawdopodobieństwa), oblicza Polaków na Górnym Śląsku na 1,548,000, Niemców na 588 tysięcy. Najmniej więć 75% ludności górnośląskiej stanowią Polacy, jeśli bierzemy już tylko pod uwagę dane niemieckie.

Politycy zachodni narzucili Górnemu Śląskowi plebiscyt, który w obecnych warunkach jest kłamstwem. Brudna, nieprzebierająca w środkach agitacja niemiecka; przesyłanie na Górny Śląsk z Niemiec wszelkiego rodzaju broni; targi i umowy zakulisowe, jakie niemieccy kapitałisci prowadzą z kapitalistami zachodu, obiecując im najrozmaitsze akcje, koncesje na Górnym Śląsku, o ile postarają się o to, aby prowincja ta należała do Niemiec — wszystko to stwarza warunki, w których od dwóch lat dławii się Górnoślązacy; warunki, które zupełnie uniemożliwiają swobodne wypowiedzenie się woli ludności. T. zw. „powrót emigrantów” jeszcze pogarsza stosunki, gdyż na mocy tego postanowienia Niemcy starają się o wysyłanie na Górny Śląsk ludzi, którzy często tyle tylko mają z ziemią tą wspólnego, że rodzice ich, jako funkcjonariusze państwa niemieckiego, jakiś czas tam mieszkali, a oni sami, dzięki temu, na Górnym Śląsku na świat przyszli; albo prosto, wysłała się tam Niemców, zaopierzonych w metryki zmarłych Górnoślązaków.

Są to tylko przykłady bezcefnostw, jakich się na każdym polu dopuszczają Niemcy w walce o Górny Śląsk. Wyrabiają oni np. fałszywe polskie pieniądze, aby je potem rozrzucać między ludność górnośląską na dowód, że marki polskie nie posiadają żadnej wartości. Starają się przedstawić Polskę, jako kraj, prowadzący wciąż wojnę, jako kraj panowania reakcji. Ale, jak słusznie zaznaczył prelegent, proletarijnt całej Polski w połączeniu z proletarijntem Górnego Śląska stanowić będzie taką siłę, że daleko prędzej, niż to nastąpić może w Niemczech, skończy się u nas panowanie reakcji. Wojna obronna, jaką prowadziła Polska, nie hańbi żadnego kraju, ale niemieckie bańdziejki bojówki hańbiły państwo niemieckie.

Górny Śląsk dla Niemiec stał się terenem wojennym, arsenałem bojowym, groźnym ustawiczną wojną całej Europie; dla Polski będzie on jedynie warszawem pracy, źródłem po-koju. Węgiel górnośląski, który jest nam niezbędnie potrzebny do żywności, będzie podstawą naszego przemysłu i tego właśnie najbardziej obawiają się Niemcy.

Zresztą, jak zaznaczył tow. Daszyński, jeden jeszcze argument możemy przytoczyć w obronie słuszności naszej sprawy; ten sam argument, na mocy którego niemieckie sfery przemysłowe domagały się za czasów okupacji przyłączenia Polski do Niemiec, a mianowicie, że dla rozwoju przemysłu górnośląskiego niezbędną jest ruda żelazna, drzewo i żywność z b. Królestwa Polskiego. I na tej zasadzie także mamy prawo domagać się przyłączenia G. Śląska do Rzeczypospolitej polskiej.

Okrzykiem „Niech żyje Górny Śląsk”, powitany entuzjastycznie przez zebranych, zakończył swoją mowę tow. Daszyński.

Następnie zakwerydzono przez aklamację następującą rezolucję:

„Zebrani na wiecu robotniczym, zwołanym przez Polską Partję Socjalistyczną w sali Muzeum Przemysłu i Rolnictwa, uchwalają:

- 1) że Górny Śląsk przez zamieszkałą na nim ludność należy do Polski i jego klasa robotnicza jest częścią nieodzowną całej polskiej klasy robotniczej;
- 2) klasa robotnicza polska protestuje przeciwko odwołaniu terminu plebiscytu, co w rezultacie zwiększa tylko cierpienia i męki ludu polskiego na Górnym Śląsku i
- 3) klasa pracująca Polski protestuje przeciwko machinacjom burżuazyjnych rządów zachodnio-europejskich, które, jedynie przez wzgląd na wypłacalność Niemiec, zakwestjonowały bezsporną i najmniejszych wątpliwość nie budzącą wolę polskiego ludu górnośląskiego”.

dowanego jej wroga zarówno pod względem politycznym, jak i społecznym. Sam jednak doprawdy nie wiem, czy należą do kierunku przeciwnego Partji Pracy pod względem społecznym.

Jedynę co mogę powiedzieć jest, że nie patrzę z przestrochami ani z niechęcią na moż-

liwość objęcia rządów przez Partję Pracy w gm. miastach i wsiach. Sądzę, że tego rodzaju doświadczenia są nie do uniknięcia.

Rządy te będą zapewne popełniały błędy — widziałem jednak, że i inne rządy popełniały błędy tu i owdzie.

Jednak ani przez chwilę nie wątpię, aby tego rodzaju rządy mniej miały zmysłu powszechności, aby mniej dbały o czynienie rzeczy sprawiedliwych, mniej wreszcie myślały o pomysłowości i postępie tych wszystkich zespoleń, nad którymi władzę sprawować będą, a niżeli rządy wyłonione przez inne klasy społeczne.

Mam osobiście głęboką wiarę, że ci z pośród moich rodaków, — bez względu na to z jakiej pochodzą warstwy społecznej — którzy postawieni będą na stanowisku odpowiedzialnym, zdążać będą drogą pracy poprzez błędy do osiągnięcia drogich, sprawiedliwych i pięknych wyników”.

Słowa powyższe wypowiedziane zostały przez lorda Milnera na bankiecie wydanym dn. 22 listopada 1920 roku, na cześć ustępującego mera miasta Stepney. Major Attlee należy do Labour Party i w czasie swego rocznego urzędowania zyskał sobie powszechną sympatję i uznanie.

## O sanację stosunków w starostwach.

Przed kilku dniami miałem załatwić pewien interes w starostwie, w jednym z miast prowincjonalnych. Ponieważ pociąg do Warszawy odchodził o godzinie 11 przed południem, przeto, chcąc szybko sprawę załatwić, udałem się do starostwa o godz. 9.45 rano. Jakież było moje zdziwienie, gdy, przeszedłszy wszystkie pokoje, nie zastałem w całym gmachu żywej duszy. Nawet woznego nie mogłem znaleźć. Dowiedziałem się później, że urzędnicy nigdy nie przychodzą do biur przed godziną 10 rano.

Na Kongresówkę i Małopolską przypada czas około 87 starostw, a w każdym starostwie około 50 urzędników. Wszędzie tedy starostwa zatrudniają około 4350 urzędników. Ponieważ urzędnicy nie przychodzą do biur o godz. 9 lecz o 10 rano i nie wychodzą o 4, lecz o godz. 3.30 po południu, przeto każdy urzędnik traci dla państwa 1 i pół godziny, zaś wszyscy urzędnicy tracą 6525 godzin dziennej pracy.

Przyjąwszy, jako obowiązujący, siedmiodzinny dzień pracy urzędnika, można by zmniejszyć ilość urzędników, zatrudnionych w starostwach o 6525:7=982.

Ponieważ pensja jednego urzędnika wynosi obecnie, wraz z deputeratami, dodatkami itp. około 100.000 mk. rocznie, przeto oszczędność na zmniejszeniu tej liczby urzędników wyniosłaby 100.000x982=98.200.000 mk., czyli blisko 100 milion. mk. rocznie przy tym samym wysiłku pracy, co i obecnie.

Referenci rolni w starostwach, nie nawiedzonych inwazją bolszewicką, są zupełnie niepotrzebni, gdyż tę samą kompetencję posiadają komisarze ziemscy.

Każdy referent w starostwie ma zastępcę i maszynistkę, oraz prowadzi osobny dziennik. Jest to zupełnie zbędne, gdyż przy dobrej organizacji, na całe starostwo wystarczyłby jeden dziennik i dwie maszynistki.

Starostowie zupełnie nie robią. Są oni dygnitarzami od podpisywania listów, a przecie starosta, jako urzędnik 6-ej kl., mógłby bardzo dobrze jeździć referat sam prowadzić.

Do obowiązków starosty należy objazd swego powiatu. Tymczasem do nielicznych wyjątków należy starosta, który raz bodaj był w jakiej gminie w sprawie urzędowej.

Wszystkie starostwa mają za dużo koni, których się używa nie tylko na potrzeby urzędowe, ale i do celów prywatnych. Żaden starosta, a nawet niższy urzędnik nie ruszy się na miasto pieszo, musi on koniecznie jeździć powozem lub bryczką parokonną.

Znam wypadki, że konie starostwa codzień odwosiły przyjaciół i znajomych na pobliskie letniska, albo, że starosta jeździł powozem na noce libacje do miasta, 30 km. odległego, zamiast koleją i kazał sobie jeszcze dżety za to płacić, lub też wyjeżdżał samochodem lekarza sanitarnego do pewnego miasta we własnym interesie, a później liczył sobie dżety i bilet kolej I-ej klasy itp. itp.

Ilość koni można zapewne zmniejszyć w starostwach do połowy, bez uszczerbku dla normalnej pracy, a wtedy, kto wie, czy jeszcze 100 milionów nie zaoszczędzimy dla skarbu państwa.

Sanacja stosunków w starostwach jest koniecznością palącą i należy ją natychmiast przeprowadzić. Nie robi tego jednak komisja wojewódzka, ani Ministerjum Spraw Wewnętrznych, gdyż kolega koledze krzywdy nie zrobi.

Do tego winny się zabrać komisje sejmowe, któreby incognito, bez poprzedniego zawiadomienia, zjawily się w starostwach w różnych porach dnia i sprawy na miejscu badały.

Oby pismo moje nie było głosem wołającego na puszczyli

S. K.

## Chłaścienca.

Z moich „ironów” nad „Urszulą”—Endecją.

(Z powodu nowego „ciosu”, jaki mnie dotknął przez wstąpienie „Wicka Lutosa” do „Piasta”).

„...Orszulko moja droga!” — tak szlochła z „piombem”

Wasz, ach, „Jan z Czarnolasu”, smętny, izawolnicy,

Odkąd coraz to nowi, bracie, „sympatycy”

Tę moją „cad-dzieweczkę”, ach, puszają trąbę!...

O, bożeści!... Jak na psa, na Endecję zerka

Już od lat kilku taka „Hela Ceyssingerka”.

Uważana za jedną z dusz „ende-spizowych”!

Teraz ją widzim w gronie „kobiet postępowych”!

Taki Wincenty „Lutos”, Endecji sympatyk,

Chłop, jak dąb (a nie taki, jak „chłaścieniarz” patyk).

W tych dniach oto (tu szlocham na całutki „głosik”)

„Zdradził” moją „Orszulę”!... Już jest zeń „witosk”!

„Jakby ktoś im podpuszczał „bolszewicką” parę,

Tak wszyscy „dają dęba” przed Endecją „czarem”,

Porzucając szeregi mej drogiej „Orszuli”!

Ze „trwa” już w niej, ach, tylko garstka „sommambu”!

Jeśli tak dalej pójdzie, to, prócz „babci”,

Beki, Hłaski, Jabłonowskiego i „ende-Wasilka”,

Nie będzie w niej nikogo!... Któż ma żać „wyłka”?

Chyba świat się już kończy!... Ach, giną ende-kil!

P. S. Tu jeszcze musi „wyłkać” Wam „chłaścieniarz” smutny,

Ze ksiądz Kazimierz już pono przywdział wóz pokutny

I posypał tonsurę swoją, ach, popiołem,

Z bólu, że czart mu „Wicka” zmienił w jaską „Smółkę”!

Wacław Wolski.

\*) Oj, nasz „chłaścieniarz” już zaczyna „w piótkę gonić” nie na żarty! Wszak poseł Smoła nie jest „piastowcem”, a tylko „wyzwoleniecm”. (Przyp. zecera).

## Pałek na mieszkania.

Brak mieszkań jest plagą stałą i chwilowo beznadziejną, coraz więcej jednak mnoży się poszukiwanie pastowania mieszkaniami, systemem protekcyjnym i wszelkiego rodzaju nadużyć na tem polu. W swoim czasie dość głośną była sprawa kapit. lekarza d-ra L., który wyrzucony z prawnie zajmowanej kwatery, zwrócił się ze skargą do wojskowej komisji sejmowej. Komisja zamterpowała ministra wojny, gen. Sosnkowskiego. Wówczas zaskądowało się w spokojnym jeźdorku na Miodowej (Urząd Kwaterunkowy). D-rowski kap. L. zaproponowano do wyboru aż kilka mieszkań, między innymi pałac Rotwanda.

Nie zmienilo to jednak systemu, nie pomogła i Komisja Kontroli Wojskowej, nadużycia w dalszym ciągu są częste. Chcę tu podać do wiadomości publicznej niesłychane oburzający fakt.

W mieszkaniu 6-pokojujowem samotnego adwokata Wiślickiego, który pomimo przyjęcia urzędu sędziego, nie przestał przyjmować klientów, z początku zarekwirowano dla oficerów dwa, potem jeden pokój. P. W. chciał wszelkimi środkami uzyskać zwolnienie od przymusowych świadczeń wojennych. Ostatniemu lokatorowi swemu, por. Z. odwołanemu do Warszawy po 6 latach służby na froncie, oświadczył wręcz: „Panu nie będzie u mnie dobrze! Niech pan poszuka sobie innej kwatery”, nieprawnie wynajął zarezerwowany dla użytku władz wojskowych pokój jakimś urzędnikowi, a gdy por. Z., po daremnem dziesięciodniowym czekaniu, otrzymał powtórny nakaz wprowadzenia się do mieszkania W., czego dokonał przy pomocy zandarmerji, p. W. poczęł używać wszelkich środków dla pozbycia się lokatora, nie cofając się przed zamykaniem wejściowych drzwi na łańcuch. Powtórne spowodowanie zandarmerji i spisanie protokołu przez urząd dyscyplinarny dowództwa miasta pokryło krzes nadużyciu.

Protokół wypadł na niekorzyść p. W., ale ten nie dał za wygraną. Znalazł sprzyjnierzców w urzędzie kwaterunkowym przy ul. Miodowej 17, a zwłaszcza w jego szefie, por. Königelu, w zandarmerji, w b. adw. sprawie kontroli mieszkań, kapit. Goldmannie i wreszcie w p. Oryssowej vel Goldmannowej, urzędniczce poczty i telegrafów (?)

Sprzyjającą okolicznością była ciężka choroba por. Z., którego na 5 tygodni wywieziono do szpitala w Poznaniu. W mieszkaniu zostały: jego żona wraz z siostrą, ale obie w połowie stycznia wyjechały na krótko z Warszawy (powrót por. Z. ze szpitala miał mieć dzień nastąpić). W dwa dni po ich wyjeździe, nie uprzedzając ani rodziny, ani władzy por. Z., postanowiono zawiadnąć jego mieszkanie, operując się na kruchej podstawie, że por. Z., mający stały przydział do Nacz. Dow., otrzymał 6-tygodniowy urlop i bawił przeszło miesiąc po za Warszawą. Szczęśliwym posiadaczem

## Konserwatysta angielski o Partji Pracy.

„Nie jestem zwolennikiem Labour Party (Partji Pracy) ani jej członkiem. Sądzę, że w opinji powszechnej uchodzą nawet za zdeocy-



**Kronika polityczna.**

Otrzymujemy następujące informacje:  
Wobec pojawiających się w prasie głosów obawy, jakoby posiedzenia rady portu odbywające się w Gdańsku, stwarzały trudną sytuację dla Polski, ze względu na żądania gdańskie, należy wyjaśnić, że podług art. 27 konwencji, rada portu rozpoczyna swą działalność dopiero w 3 miesiące po nominacji prezesa rady. Nominacja ta nastąpi zapewne w końcu lutego na posiedzeniu Rady Ligi narodów. Wobec tego, działalność rady portu i dróg wodnych w Gdańsku rozpocząć się może dopiero w końcu maja. Obecnie odbywają się tylko konferencje informacyjne członków przyszłej rady portu i to zarówno gdańskich, jak i polskich, oraz konferencje wspólne obu delegacji. Z natury rzeczy na posiedzeniach tych nie może być mowy o głosowaniu.  
Prawdą jest, że delegaci Gdańska wyobrażają sobie działalność rady portu zupełnie inaczej, niż delegaci polscy. Znana jest różnica poglądów na sprawy kolei, kompetencje rady portu, jako władzy zwłaszcza w zakresie policji portowej i t. d. Część spraw wymienionych, które były przedmiotem informacyjnych posiedzeń członków gdańskich i polskich rady portu, należy do tej kategorii spraw, które będą przedmiotem rokowań polsko-gdańskich, mających się rozpocząć już niebawem w Warszawie pod przewodnictwem wiceministra Plucińskiego z polskiej senatora Jewłowskiego — z gdańskiej strony. Do tych spraw należą przede wszystkim sprawy kolejowe (art. 21, 22 i 23 konwencji), oraz sprawa ułożenia statutu organów dla rady portu. W tej ostatniej kwestji już od dłuższego czasu trwają pertraktacje, prowadzone jak wiadomo, z polskiej strony przez d-ra Stawskiego, a z gdańskiej przez d-ra Ewertę.

Prezydium Rady Ministrów komunikuje:  
Wobec wiadomości, podanej przez „Dziennik Gdański”, jakoby w Gdańsku odbywały się posiedzenia rady portowej, stwierdza się, że rada dotychczas nie jest ukonstytuowana, a wybór przewodniczącego jej przez Ligę Narodów nastąpić ma dopiero na zebraniu jej d. 21 b. m. Wobec tego wszelkie obecne konferencje delegatów do Rady portowej mają charakter wyłącznie informacyjny i na konferencjach tych nie mogą zapadać żadne obowiązujące uchwały.  
Przedstawicielem rządu niemieckiego a pruskiego w Gdańsku mianowany został były starszy radca regencyjny, von Kameck, który znany jest w Gdańsku ze swej hekatystycznej antypolskiej działalności. Przebywa on w Gdańsku od szeregu lat.

Dnia 15 i 16 lutego b. r., odbędzie się we Lwowie zjazd b. więźniów-oskarżonych z Marmaros-Sziget w trzecią rocznicę bitwy Lejgionów z wojskami austriackimi pod Rarańczą na Bukowinie.

Gruzińska Misja Dyplomatyczna otrzymała zawiadomienie, że niektóre osobistości nie należące do składu Misji, podają się za jej członków.  
Ze względu na powyższe, Gruzińska Misja Dyplomatyczna uważa za niezbędne podać do ogólnej wiadomości spis osób zatrudnionych przez nią: Skład Misji: Nadzwyczajny Poseł i Minister pełnomocny G. D. Sidamon-Erisławi; Radca Misji W. A. Bachradze. Personal Misji: Sekretarz Misji S. J. Kuruliszwili, urzędnik do szczególnych zleceń M. S. Pernadze, intendent J. J. Kuruliszwili, tomacz Ch. Gachet; maszynistka.

Uregulowanie stosunku policji do władz administracyjnych.  
Minister Spraw Wewnętrznych wydał okólnik (nr. 438), w którym zesadniczo uregulowany został stosunek władz administracyjnych do policji państwowej. Opierając się na ustawie z dnia 24 lipca 1919 roku, Minister wyjaśnia, że Komenda Główna policji, jako urząd o własnym zakresie działania, stanowi odrębny dział ministerjum, jednak we wszystkich urzędach drugiej instancji, jak również samorządami, oraz instytucjami i osobami, prywatnymi, znosi się bezpośrednio we własnym imieniu, w zakresie powierzonych sobie zadań.  
W zakresie bezpieczeństwa, tudzież czynności wykonawczych, komendant okręgowi podwładni są wojewodom, lub osobom ich zastępującym.  
Wojewodowie wydają polecenia policji państwowej za pośrednictwem starostów, względnie komendantów okręgowych policji, starostowie zaś za pośrednictwem komendantów powiatowych. Bezpośrednie wydawanie poleceń komisarjom i posterunkom policyjnym dopuszczane jest w wypadkach nagłych i nadzwyczajnych.  
Wojewodom i starostom przysługuje prawo wglądu w akta spraw dyscyplinarnych funkcjonariuszów policji w poszczególnych wypadkach, kiedy uznają za konieczne, oraz prawo odwoływania się w razie niezadowolenia z wyniku dochodzenia do komendy głównej, lub okręgowej.

**Robotnicy popierajcie swoje pismo codzienne!**

skiem jeden z żołnierzy został zabity, kilku rannych. 300 siłowników zaatakowało koszarę w Drineleagne (?). Jeden żołnierz został ranny, straty materialne znaczne.

**Sprawa Wilna.**

Berlin, 12 lutego.

(E. E.). Biuro Wolfa podaje z Kowna wiadomość, iż Cziczerin przesłał konsulowi litewskiemu w Moskwie notę, w której stwierdza, iż sprawa wileńska będzie przedmiotem interwencji ze strony mocarstw sprzymierzonych. Cziczerin wyraża przekonanie, iż rząd litewski uczyni wszystko w celu niedopuszczenia wojsk Ligi Narodów na Wileńszczyznę. Przybycie tych wojsk zagroziłoby bezpieczeństwu Rosji sowieckiej, niezależnie od tego, czy Wileńszczyzna przypadnie Polsce, czy Litwie. Dopóki porozumienie między tymi państwami nie będzie osiągnięte, dopóty układ rosyjsko-litewski w sprawie Wilna ma moc.

**Demobilizacja armji Żeligowskiego**

Ryga, 13 lutego.

(E. E.). Wbrew pogłoskom, rozszerzanym przez Kowno, komisja kontroli z ramienia Ligi Narodów stwierdziła, że demobilizacja armji Żeligowskiego już się rozpoczęła.

**Sztuczki plebiscytowe.**

Bytom, 12 lutego.

(P. A. T.). „Gazeta Ludowa”, wychodząca w Katowicach, donosi o powrocie górnośląskich robotników polskich z Rumunii, gdzie zaciągnęli ich agenci niemieccy, aby w ten sposób zmniejszyć liczbę głosów polskich przy plebiscycie. W Rumunii robotnicy polscy byli narażeni na wysiłek i liczne niedomagania. Tylko dzięki usilnym staraniom konsula polskiego w Budapeszcie, zdołali wydobyć się z przykrego położenia i powrócić do domu.

**Wywiad z pos. Szarotą.**

Wiedeń, 12 lutego.

(P. A. T.). W wywiadzie z korespondentem „Neue freie Presse”, dr. Szarota podkreślił pomysły rozwój pracy nad konsolidacją polityczną i gospodarczą w Polsce, zaznaczając, że ważnym początkiem w nowej fazie życia młodej republiki polskiej jest podróż Naczelnika Państwa do Paryża.

Co do sprawy wileńskiej, dr. Szarota wyraził przekonanie, że niebawem zostanie ona załatwiona, oraz podkreślił, że o ile chodzi o stosunek Polski do Litwy, a więc rządu kowieńskiego, Warszawa jest zawsze skłonna do porozumienia.

**Wiadomości telegraficzne**

- Robert Cecil objął obowiązki prezidenta komisji gospodarczej Izby Gmin. Jest on uznany za najbliższego następcę Lloyd George'a.
- Puryckis oświadczył w konstytuancie kowieńskiej, że nieuznanie Litwy de jure jest spowodowane stanowiskiem Polski.
- Gabinet portugalski podał się do dymisji.
- Walki między Grekami a Turkami trwają. Grecy ukończyli przygotowania do ofensywy.
- „Times” donosi, że rząd angielski jest niezadowolony z odczytania konferencji w Porto Rose.

**Kronika sejmowa.**

Plenarne posiedzenie Z. PPS.

We wtorek, o godz. 12 w południe, odbędzie się plenarne posiedzenie Z. PPS. Obecność wszystkich towarzyszy posłów obowiązkowa

**W sprawie aresztowania tow. Kwasnyca.**

Przed 6 tygodniami aresztowano we Lwowie sekretarza ukraińskiej partji socjalno-demokratycznej i współpracownika „Wperedu”, tow. Jana Kwasnyca. Aresztowanie nastąpiło z ramienia wojskownicę, bowiem tow. Kwasnyca odstawiono do II oddziału D. O. G., skąd po kilku dniach odstawiono go do Warszawy i osadzono w X pawilonie. Na interwencję Zarządu partji, major Filipkowski, szef II oddz. D. O. G. we Lwowie oświadczył, że sprawa Kwasnycy została oddana cywilnej prokuraturji i że w najbliższych dniach prokuratorja sprowadzi Kwasnyca do Lwowa. Tymczasem prokuratorja oświadcza, że nie ma żadnej podstawy ścigania Kwasnycy, bo z przedłożonych jej aktów nie dopatrzyła się niczego karygodnego. Tak więc i wojskownicę i cywilną władzę wyrzekają się Kwasnyca, a on nadal siedzi w X pawilonie i oczekuje „sprawiedliwości”. Czyż nie znajdzie się jakkolwiek władza — cywilna lub wojskowa — która zainteresowałaby się tą arcydziełką sprawą „przynależności” aresztowanego towarzysza?

runkowego (Miodowa 17), kap. Goldman, p. Oryssowa, żandarmi i stróż dokonali wyrzucenia rzeczy z pokoju por. Z. do przedpokoju p. Wiślickiego, przy czym w największym chaosie część związano w nieopieczowane tomoki, część opieczowano, w sposób nieformalny, nie zabezpieczający całości przedmiotów.

Zarówno fakt włamania się bez żandarmierji, odezwanie się kap. Goldmana, jak wreszcie nieformalność i bezcelowość opieczowania przez oddział kwaternikowy, stwierdzone zostały po przyjeździe por. Z. przez świadków i zaprotokółowano to w obecności specjalnie delegowanego oficera Nacz. Dow., por. Myszkowskiego.

Por. Z. skomstrował brak niektórych dokumentów i przedmiotów i wniósł oświadczenie. Sprawa jest w toku i winni, stosownie do rezolucji gen. Kulińskiego mają być ukarani.

Czas wielki uzdrowić stosunki oddziału kwaternikowego. Pasek na mieszkania jest takim samym paskiem, jak każdy inny, a nawet gorszym jeszcze.

**Rokowania pokojowe w Rydze.**

Ryga, 13 lutego.

(E. E.). Na posiedzeniu komisji prawnej w dniu 13 b. m. omawiano sprawę opcji na podstawie projektu polskiego. Objekcje ze strony delegacji rosyjskiej dotyczyły kategorii osób uprawnionych do otrzymania obywatelstwa polskiego. Projekt polski przewiduje, że z prawa opcji może korzystać każda osoba bez względu na miejsce zamieszkania lub pobytu w chwili podpisania traktatu. W myśl projektu polskiego pochodzenie polskie należy uważać za udowodnione o ile ktokolwiek z wstępnych (rodziców, dziadków etc.) z linii czystej lub macierzystej zamieszkiwał stale na obszarze, stanowiącym część dawnej Rzeczypospolitej Polskiej lub o ile przodkowie osoby zainteresowanej zaznaczyli w sposób niewątpliwy przynależność swoją do narodowości polskiej. W sprawie tej porozumienia nie osiągnięto. Dalszy ciąg dyskusji na posiedzeniu wtorkowym.

(E. E.). W wywiadzie udzielonym współpracownikowi dziennika „Nowyj Put”, Joffe oświadczył co następuje:  
„Nie sądzę, ażeby delegacja polska przeciągała rokowania, bowiem szybkie zawarcie pokoju leży w interesie polskim. Podkreślić jednak należy, że pomimo propozycji rosyjskiej w sprawie ustalenia terminu podpisania traktatu, delegacja polska uchyliła się od ustalenia tego terminu. Ja ze swej strony gotów jestem podpisać pokój w ciągu pięciu dni. Pewna powolność w przebiegu rokowań jest wynikiem braku zdecydowania ze strony delegacji polskiej. Pomimo, iż delegacja ta jest świadoma, iż strona rosyjska nie może przyjąć pewnych warunków, strona polska powraca ciągle do tych samych żądań, nie mogąc zdecydować się na jedyne możliwe ich sformułowanie. Mam nadzieję, że pokój będzie podpisany na warunkach już opracowanych przez konferencje, bowiem stanowią one maksimum ustępstw ze strony Rosji. Wobec tego dziwić się należy zapowiedziom Francji, iż dopomocze Polsce w wojnie z nami. Francja nie ma możliwości zmuszenia Rosji do przyjęcia warunków niewykonalnych, nie mówiąc już o tem, że trudno przewidzieć z góry, jaki byłby wynik ewentualnej wojny. Francja w ciągu 3-4 lat swej polityki interwencyjnej niczego nie dokazała. Nowa wojna osłabiłaby tylko obie strony i obniżyła ich zdolność płatniczą. Mam nadzieję — zakończył Joffe — że polska delegacja to zrozumie i wkrótce pokój będzie podpisany.

Dnia poprzedniego odbyło się posiedzenie Komisji finansowej, poświęcone sprawie zwrotu mienia kulturalnego jak: zabytki, archiwa, biblioteki wywiezione z Polski. Zwrot tego mienia przewidziany jest w art. X preliminarjów pokojowych. W posiedzeniu tem ze strony polskiej brał udział jako rzeczoznawcy profesorowie: Lalewicz, Ptaszycki i Korzeniowski, z rosyjskiej zaś — członek akademii Oldenburg, oraz profesor Grabar. Strona polska stoi na stanowisku ściśle odpowiadającym warunkom preliminarjów i domaga się zwrotu całkowitego mienia kulturalnego wywiezionego z Polski od czasu rozbiorów. Strona rosyjska pragnie ograniczyć zwrot jedynie do przedmiotów polskiej wytwórczości kulturalnej i to o tyle, o ile zwrot nie naruszy całokształtu zbiorów o znaczeniu ogólnokulturalnym. Strona polska nie zgodziła się na takie ogranicze-

**Polska a Czechosłowacja.**

Paryż, 13 lutego.

(PAT). (Havas). Według „Petit Parisien” fakt, że Sapieha i Benesz znaleźli się w tym samym czasie w Paryżu, skłania do przypuszczenia, że sprawa przywrócenia normalnych stosunków między młodemi państwami Europy środkowej, jest na najlepszej drodze. Wprawdzie obustronne żale, spowodowane kwestją cieszyńską, nie zniknęły jeszcze w zupełności, jednakże sytuacja ta, zdaniem „Petit Parisien”, powinna skończyć się jaknajprędzej.

Wzajemne nalychniastowe zbliżenie się leży zarówno w interesie Polski, jak Czechosłowacji. Dziennik przypomina, że w sprawie Górnego Śląska Benesz poparł oficjalnie stanowisko Polski. Francja — pisze w dalszym ciągu „Petit Parisien” — pragnie najściślejszego związku z Polską nawet na terenie wojskowym, jednakże, aby zbliżenie to było możliwem, Polska winna przystąpić do zacieśnienia stosunków z państwami najbardziej zainteresowanemi w tem, aby traktat wersalski był uszanowany przez Europę środkową. Jedną z dróg z Paryża do Warszawy prowadzi przez Pragę. „Petit Parisien” nie wątpi, że Sapieha i Benesz dojdą do porozumienia. Najważniejszem ich zadaniem — według przekonania dziennika, — jest uspokojenie prasy i naznaczenie sobie spotkania celem przygotowania rozumnego i jasnego układu ekonomicznego, a następnie politycznego. W tym ostatnim zobowiązaliby się oba państwa do udzielenia sobie wzajemnej pomocy w każdym wypadku, w którym byłyby zagrożone wspólne ich interesy, w pierwszym zaś rzędzie dla utrzymania obecnych swych granic od strony niemieckiej. Taki układ, — kończy „Petit Parisien” — powinien przysię jako uzupełnienie małej ententy, której istnienie jest bardzo pożyteczną gwarancją utrzymania pokoju.

**Pe wzywie Piłsudskiego.**

Paryż, 13 lutego.

(PAT). (Havas). Omawiając w „Revue des deux mondes” wzywie Piłsudskiego, Poincaré zaznacza, że prócz ogółu czynników, które skłaniają oba narody do przyjaznego współzycia, należy wziąć pod uwagę potęgę uczucia oraz wspaniałe wspomnienia wspólnie przeżytych chwil, aby zrozumieć, że jesteśmy jednakoż związani najpozytywniejszemi interesami. Trwałość pokoju europ., który jako wynik traktatu wers. jest jeszcze niepewny i krucho, opiera się na istnieniu potężnej i niezawisłej Polski. Intrygi niemieckie, prowadzone w Gdańsku i na Górnym Śląsku od chwili, gdy zaczęto wprowadzać w życie traktat wersalski, wskazują, że Niemcy starają się przez osłabienie Polski naruszyć niepełnie jeszcze zcementowane podstawy nowej Europy. Paraliżowane w swych ruchach nad Renem z powodu wyższości militarnej mocarstw sojuszniczych, Niemcy starają się zapewnić sobie na wschodzie korzystne perspektywy na przyszłość. Gdyby Polska, znajdująca się między Niemcami a Rosją, została zmiażdżona, nadeszłaby niezawodnie chwila, w której Niemcy, wzbogacone posiadłościami swej niebezpiecznej sąsiadki, zwróciłyby się przeciwko Francji.

**Rewolucja w Irlandji.**

Dublin, 12 lutego.

(PAT). Biuro Koresp. Według tygodniowego sprawozdania dokonano w ubiegłym tygodniu w dalszym ciągu wiele zamachów na wojska rządowe w Irlandji. Ogółem do 15 stycznia b. r. zostało zabitych 224 policjantów i 54 żołnierzy, zranionych zaś 398 policjantów i 144 żołnierzy.

Dublin, 13 lutego.

(PAT). (Havas). Około 100 uzbrojonych ludzi zatrzymało pociąg w pobliżu stacji Mill street. W walce, która wywiązała się z woj-



# Ruch robotniczy

## W Polsce Z życia partji.

**Okręgowy Komitet Robotniczy.** Jutro o godz. 7-ej, w lokalu przy ul. Al. Jerozolimskie 56, odbędzie się posiedzenie Okręgowego Komitetu Robotniczego.

**Tymczas. Wydział Kolejowy Centr.** wzywa Tow. Kurowicz, Odrobina, Czerski, Kaczanowski, Kozłowski i innych, do przybycia na zebranie Wydziału Centr. dziś na godz. 6 wiecz. do lokalu C. K. W., Warecka nr. 7.

**Kolejowa org. P. P. S.** Jutro, o g. 5, w lokalu przy ul. Al. Jerozolimskie 56, odbędzie się posiedzenie Egzekutywy kolejowej org. PPS.

**Warszaw. Wydział Kultur.-Ośw. P. P. S.** Jutro o godz. 7 wiecz. zebranie Wydziału. Wszyscy członkowie, oraz delegaci dzielnic, proszeni są o punktualne przybycie.

**Tramwajowa org. P. P. S.** Dziś o g. 7, w lokalu przy ul. Al. Jerozolimskie 56, odbędzie się posiedzenie komitetu Tramwajowej org. P. P. S.

**Dzielnica Wola — Czysta.** Dziś o godz. 7-ej, w lokalu przy ul. Wolskiej 44, odbędzie się posiedzenie komitetu dzielnicy Wola—Czysta.

**Dzielnica Praska.** Dziś o godz. 7, w lokalu przy ul. Kępczej 15, odbędzie się posiedzenie komitetu dzielnicy Praskiej.

**Chór.** Dzisiaj o godz. 7 wiecz., w lok. O. K. R. (Al. Jeruz. 56), odbędzie się lekcja śpiewu. — Wszyscy członkowie proszeni są o punktualne przybycie.

### Z PRASY PARTYJNTJ.

Wyszedł z druku Nr. 6 poznańskiego „Tygodnika Ludowego“, organu P. P. S. Na interesującą część składają się następujące artykuły: „Clemenceau, Scheideman — Wilson — Lenin“, Andrzej Osad; „Niema tego zlego, co by na dobre nie wyszło“, „Walka Irlandji o niepodległość“ — A. Wroniec; „Z angielskiego ruchu socjalistycznego“, „Wyrok w sprawie C. G. T.“; „Sprawa koncesji w Rogozi“, Ze świata; Z życia klasowego ruchu zawodowego; Różne.

## Ruch zawodowy.

### Zjazd pracowników miejskich.

W tych dniach w sali Rady Miejskiej odbył się drugi zjazd pracowników miejskich Rzeczypospolitej Polskiej. Na zjazd ten, którego zadaniem jest utworzenie Związku Zawodowego pracowników miejskich dla całego państwa, przybyło kilkudziesięciu delegatów z miast b. Kongresówki oraz Małopolski. Niemniej delegaci pracowników komunalnych miast b. dzielnicy pruskiej, pomimo rozesłanych przez komitet organizacyjny zaproszeń, a tym razem na zjazd nie przybyli. Po zatwierdzeniu porządku dziennego i regu-

laminu obrad nastąpiły powitania: wiceprezenta p. Art. Śliwińskiego, w imieniu Magistratu m. st. Warszawy, p. T. Ulanowskiego, w imieniu ministerjum P. i O. S. oraz tow. Wl. Kurowskiego, w imieniu Związku robotników w Warszawie.

Zjazd utworzył dwie komisje: statutowo-emerytalną, oraz spraw społecznych, której m. in. przekazał rozpatrzenie sprawy stosunku urzędników miejskich do kas chorych.

W drugim dniu obrad Zjazdu pracowników miejskich, posiedzenie rannę wypełniły obrady nad statutem Związku Zawodowego Pracowników Miejskich Rzeczypospolitej Polskiej. Po długiej dyskusji statut ostatecznie przyjęto, uchwalając zarazem poprawki, mające na celu nadanie większej samodzielności komisji statutowo-amerytalnej i spraw społecznych.

Sprawę statutu służbowego, statutu emerytalnego przekazano do szczegółowego wypracowania Wydziałowi wykonawczemu Związku, który w tym względzie zmian zasięgnął jeszcze opinii oddziałów miejscowych.

Następnie Zjazd oświadczył się przeciw rozleganiu ustawy o Kasach Chorych na pracowników miejskich oraz wyraził potrzebę jaknajenergiczniejszego popierania akcji budowy kolonii podmiejskich w celu zapewnienia pracownikom miejskim dachu nad głową.

Do Wydziału powołano: s Warszawy pp.: Balcerskiego, Herbsta, Popielawskiego, Koralewskiego, Pomorskiego, Sikorskiego, Strzeleckiego, d-ra Trzosińskiego, oraz Puławskiego; z Małopolski pp.: Sarneckiego, Przeorskiego, d-ra Czołowskiego, Stobieckiego i Laskowskiego (z Gorlic); z Łodzi pp.: Wisławskiego, Jaroska, Zysa i Kłoczkowskiego. — a wreszcie pp.: Kamińskiego z Będzina, Sulikowskiego z Sosnowca, Skupińskiego z Płocka, Muszyńskiego z Piotrkowa, Sobolewskiego z Kalisza, Szypkę z Białegostoku i Pignana z Lublina.

Do sądu koleżeńkiego wybrano pp.: Br. Jungiera, Dembowskiego, Fel. Jarzębowski z Warszawy, Kubalskiego z Krakowa oraz Wawrzeckiego z Łodzi.

Wydział Związku na posiedzeniu odbytem bezpośrednio po zjeździe ukonstytuował się, jak następuje: prezes — inż. Mieczysław Sikorski z Warszawy, wiceprezesi pp.: J. Pomorski (Warszawa), B. Skupiński (Płock), T. Wisławski (Łódź), oraz K. Sarnecki (Kraków), sekretarz p. Wl. Popielawski, zastępca p. L. Balcerski, skarbnik p. F. Puławski, zastępca p. F. Herbst.

## Zagranicą.

### ŁOTWA.

#### Zadania Związków Zawodowych.

Łotewskie biuro związków zawodowych wysunęło następujące żądania w stosunku do rządu: ośmiogodzinny dzień roboczy, zaprzestanie prześladowania organizacji robotniczych, wolność strajków, zorganizowanie robót publicznych dla bezrobotnych i bezpłatne nadanie ziemi bezrolnym.

no w r. 1920 — 24,3 mil. ton, w 1919 r. — 18,7 mil. ton.

(a) **Obstalunek s Angli.** Fabryka porcelany „Cmielów“ otrzymała znaczne zamówienia na porcelanę z Anglii, oraz na cegłę ogniotrwałą dla zakładów Ostrowskich, dla odbudowy zburzonych przez Rosjan wielkich pieców. Zarząd fabryki zwrócił się do czynników miarodajnych o wyznaczenie mu dla wykonania tych obstalunków potrzebnej ilości węgla, oraz zaprowadzenia robotników według norm górnictwa-hutnictwa; liczba robotników ma być znacznie powiększona.

**CYRK, St. Wrocłkowski (ul. Średzacka),**  
**Uził, 8 w. 12 Atrakcji 12**  
**wielkiego programu lutowego.**  
BIM-BOM, w nowym repertuarze, oraz org. tresaury koni.

## Kronika.

(m) **Konfiskata, zawieszenie i opieczętowanie.** (Reprezje prasowe). Komisariat rządu polecił czasopismo żargonowe p. t. „Unser Gedang“ (organ Poalesjonistów) zawiesić, nr. 2 tego pisma z dn. 11 b. m. skonfiskować w redakcji i administracji (Muranowska nr. 16) i w drukarni Piekarniaka (Ordynacka nr. 3), w kioskach i u sprzedawców ulicznych. Lodał redakcji opieczętowanie.

(m) **W sprawie aresztowania pracowników instytucji użyteczności publicznej.** W ostatnich czasach zdarzyły się wypadki aresztowania przez policję państwową pracowników kolejowych i szpitalnych podczas pełnienia przez nich obowiązków służbowych, bez uprzedniego porozumienia się z administracją tych instytucji, co ze względu na pozbawienie posterunków służbowych i należytej obsługi, może wywołać bardzo przykre następstwa. Wobec powyższego komendant policji podał do wiadomości komisarzy, że pełniący służbę oraz zdążający

do zajęcia służbowego pracownicy kolejowi, szpitalni i innych instytucji użyteczności publicznej, jako to: gazowni, elektrowni, wodociągów, kanalizacji, żeglugi, tramwajów i telefonów mogą być aresztowani, jeżeli tego zachodzi konieczna potrzeba, po uprzednim porozumieniu się z administracją rzeczonych instytucji.

(a) **Przymusowa inwentaryzacja książek.** Bardzo cenne zbiory literatury nie są dostępne dla celów naukowych z tej przyczyny, że posiadacze tychże odmawiają dostępu ludziom nauki i badaczom, uważając zbiory swe bezwzględnie za własność prywatną, którą mają prawo dysponować wyłącznie i samowolnie. Traci na tem nauka i wymiany najcenniejszych zbiorów w tej dziedzinie, pozbawia kulturę polską t. zw. „białych kruków“, które masami wywożone są zagranicę. Dla ochrony zbiorów, wniesiony został do Sejmu projekt prawa o przymusowej inwentaryzacji dawnych wydawnictw książkowych i archiwalnych. Dla celów naukowych ma być ustanowiony wolny dostęp i korzystanie ze zbiorów prywatnych i publicznych.

**Rejestracja osób poszkodowanych na zdrowiu przez wypadki wojenne.** Ministerjum Pracy i Opieki Społecznej komunikuje: Na mocy rozporządzenia Rady Ministrów z dn. 28/VII 1920 r., ogłoszonego w „Monitorze Polskim“ z dn. 31 stycznia r. b. Nr. 24, rejestruje osób, poszkodowanych na zdrowiu przez wypadki wojenne, oraz osób, które były na utrzymaniu poszkodowanych, zabitych lub zmarłych, przeprowadzają Państwowe Urzędy Pośrednictwa Pracy. Osoby zainteresowane mogą się zgłaszać albo wprost do właściwego Państwowego Urzędu Pośrednictwa Pracy, albo też, o ile zamieszkuje poza siedzibę tego Urzędu, za pośrednictwem Urzędu gminnego lub magistratu miejsca swego zamieszkania. Na ziemiach b. zaboru austriackiego rejestrację przeprowadzają starostwa, względnie magistraty miast, rządzących się własnymi statutami.

**Exgminy dla nauczycieli czynnych a niewykwalifikowanych** odbędą się w terminie wiosennym w Białymstoku, Kielcach, Lublinie, Łodzi, Warszawie i rozpoczyna się we wtorek dnia 5 kwietnia r. b. o godz. 9 rano w lokalach przez miejscowych inspektorów szkolnych oznaczonych. Połączenia o przypisaniu do egzaminu, opatrzone fotografią i potrzebnymi dokumentami, należy składać w drodze służbowej najdalej do dnia 1 marca b. r.

(a) **Pomoc Polsce.** W Norwegji utworzył się amulny komitet pod nazwą „Comité pour aider aux réfugiés et blessés en Pologne“ z siedzibą w Chrystianji. Komitet zajął się zbieraniem na półwyspie Skandynawskim ofiar dla Polski, przeważnie w produktach spożywczych. Pierwszy transport tych ofiar w postaci kilku tysięcy kilogr. tłuszczu zwierzęcego, do 2000 kg. oliwy, skór na obuwie, kakao, tkanin i konserw, wysłany już został do Gdańska.

### ODCZYTY I ZEBRANIA.

**Środy literackie.** W środę, dn. 16 b. m., odbędzie się w Polskim Klubie Artystycznym (hotel Polonia), pierwszy z cyklu urządzanych przez Sekcję Literacką odczytów. Wygłosi go prof. Lucjusz Komarnicki p. t. „Krytyka a dzieło sztuki“. Początek o godz. 8 w.

### WYPADKI.

**Echa śmierci Sienzaka.** Referat prasowy Gł. Komendy P. P. prosi o uzupełnienie wyjaśnienia swego komunikatu w sprawie notatki o Walentym Sienzaku, pomawiającej policję o karygodne niedbalstwo, a to w sposób następujący:

Obchodowego posterunkowego, Pilewskiego, żadna z osób otaczających Sienzaka, a badanych przez Pilewskiego, nie zawiadomiła o tem, że Sienzak wypadł z tramwaju; powiedziano jedynie, że został on podniesiony z jezdni, jako nieprzytomny. Tu okoliczności wespół z diagnozą lekarzy pogotowia i szpitala, zdejmują z policji zasadniczo wszelkie pomówienie o niedbalstwo. Komisarjaty pol. umieszczają w areszcie nieprzytomnych, a wystręt budzących przez skutki opilstwa, wywołujących zgorzenie, zakłócających spokój lub niebezpiecznych dla otoczenia pijanych, gdyż z powodu szczupłości lokalni, nie posiadają miejsca, ku temu celowi specjalnie służący mającego. Ponieważ jednak zaraz po otrzeźwieniu zatrzymanymi odyskują zupełną swobodę, okres zatem przebywania pijanego w areszcie w czasie trwania niepoczytalności nie może być poczytywany za pozbawienie wolności, a tem więcej karę. Komisarjaty udają o to, aby tego rodzaju zatrzymanych nie umieszczano wespół z przestępcami.

(m) **Wypadki tramwajowe.** Jadący tramwajem podporucznik, 25-letni Bohdan Staniwica (Nowy

Zjazd nr. 7) wyskoczył w biegu z tramwaju przed tym domem i upadłszy na bruk, złamał lewą nogę. Pomocy udzielił Staniwiczowi lekarz pogotowia.

— Na Zjeździe przy moście Kierbedzia wypadł z tramwaju 35-letni N. Pawłowski, będący w stanie nietrzeźwym. Lekarz pogotowia stwierdził zatrucie alkoholem i wstrząśnienie.

— Na ul. Marszałkowskiej w pobliżu Zórawiej 10-letnia Marja Ryszczewska (Zórawia nr. 28) poróżniwszy się, upadła pod wagon i dostawszy się lewą nogą między koła, doznała obrażeń lewej stopy. Po udzieleniu pomocy, pogotowie przewiozło dziewczynkę do domu.

(m) **Zbrodnia samobójstwa.** Na Krakowskim Przedmieściu wprost hotelu „Europejskiego“, jadący z nadmierną szybkością samochód wojskowy, przejechał przechodzącego przez środek jezdni mężczyzną, który wskutek pęknięcia czaszki i wypłynięcia mózgu, zmarł przed przybyciem pogotowia. Ze znalezionych przy zabitym dokumentów okazało się, że jest to 50-letni Marceju Wojciechowski (Krak. Przedm. nr. 7), długoletni woźny w magazynie obuwia i Hiszpańskiego. Zabity pozostawił żonę i córkę. Szofer-zbrodniarz zwiększył szybkość i pomknął w stronę placu Zamkowego, nie zważając na alarm przechodniów. Przy zbiegu ul. Trębackiej posterunkowy wysłrzył z karabinu w górę, drugi zaś policjant, który wysłrzył z rewolweru twierdził, że trafił w bok samochodu. Mimo to zbrodniarz umknął.

(m) **Ujęcie „podkopywaczy“.** II brygada urzędu śledczego z p. Szubrańskim na czele wpadła na trop „podkopywaczy“, którzy przez kilka tygodniami dokonali niezwykłe śmiałego podkopu w porze obiadowej pod magazyn wyrobów srebrnych, złotych i platerowanych Stefana Dmowskiego, przy ul. Nowy Świat nr. 49, skąd skradli biżuterji i wyrobów złotych na sumę 3 miliony mk. Cała ta kradzież trwała niespełna godzinę. Dochodzenie ustaliło, że w kradzieży brał udział szwajcar złodziej Luczyński, u którego w mieszkaniu przy ul. Zórawiej nr. 4 znaleziono różne przedmioty, pochodzące z tej kradzieży. Dalsze badania wykazały, że podkopu dokonał znany „kaszarz“ Lucjan Orzyk (przezwidziakiem Decko), którego agenci policji śledczej zatrzymali na dworcu głównym. Zatrzymano również Waleriana Krcwienia (przewidziakiem Julek). Przy aresztowanych znaleziono wytrychy, łomki i części łupu, pochodzącego z kradzieży z magazynu Dmowskiego. Złodzieje udawali się do Małopolski, lecz po drodze mieli wstąpić do Sosnowca w celu rozbicia kasy w jednym z banków w Sosnowcu i zagrabienia 10 milionów marek.

(m) **Skutki zabawy dzieci z bronią.** Przy ul. Pawiej nr. 92, w mieszkaniu Bronisławy Tomaszewskiej, w czasie zabawy z bronią, został postrzelony z rewolweru w głowę przez syna Tomaszewskiej, 8-letniego Wacława, 11-letni Henryk Kępcik, syn lokatora tegoż domu. Chłopca w stanie beznadziejnym przewieziono pogotowie do szpitala im. Karola i Marji.

(m) **Postrzelenie policjanta.** Na stacji Warszawa-Gdańska w chwili przyścia pociągu z Mławy w wagonie IV klasy został postrzelony kulą rewolwerową w nogę posterunkowy XXIII-go komisarjatu, Leonard Skorupski, którego pogotowie przewiozło do szpitala św. Ducha. Strzał padł z rewolweru posterunkowego tegoż komisarjatu, Eugenjusza Lechmirowicza. W śledztwie przy wychodzeniu z wagonu rewolwer oberwał się z paska, upadł i wysłrzył.

(m) **Zamach samobójczy inwalidy.** Przy ulicy Brzeskiej nr. 11, w mieszkaniu własnem, zajął morfinę w zamiarze samobójczym inwalida 28-letni Stefan Werczyński, którego w stanie ciężkim przewieziono pogotowie do szpitala Przemienienia Pańskiego.

(m) **Rabus w oszpece uczniowskiej.** W czasie nieobecności wóznicy Krakowiaka w mieszkaniu przy ul. Prostej nr. 32, gdy była tylko żona jego, Zofja, włamał tam jakiś młody żyd, około lat 18, w oszpece uczniowskiej z zielonym lampasem. Napastnik sterowany przez Krakowiaka rewolwerem, zrabował 1800 mk. i 3 kartki żywnościowe. Za wychodzącym z mieszkania rabusem Krakowiakowa wszczęła alarm, lecz napastnik zbiegł przed przybyciem policji.

(m) **110,000 mk. nagrody za ujęcie pięciu złodziei.** Bracia Lewandowscy: Stanisław, lat 32, Jan, lat 30 i Józef, lat 28, oraz Michał Kurek, lat 34 i Zygmunt Ejsmontt, lat 32, dokonali całego szeregu napadów rabunkowych w kilku powiatach okręgu lubelskiego. Kto wskaże policji, gdzie ci złodzieje przebywają i dopomoże do ujęcia ich, otrzyma nagrodę w wysokości 100,000 mk. Prócz tego za ujęcie Ejsmontta, który w listopadzie 1919 r. w czasie ucieczki z samochodu na ul. Zakroczymskiej dokonał morderstwa, ministerjum spraw wojskowych wyznaczyło nagrodę 10,000 mk. Zaczynają należeć, że w r. z. w czasie inwazji bolszewickiej Ejsmontt został ujęty, lecz znowu, już po raz trzeci, zdołał umknąć.

### Teatr i Muzyka.

Teatr Wielki, Dziś „Zamarte oczy“ i balet „Kartaryna, córka bandyty“. Jutro „Carmen“.  
Teatr Rozmaitości, Dziś „Orle“ z Osterwą.  
Teatr Reduta, Dziś „Wojna i miłość“.  
Teatr Polski, Dziś „Ruy Blas“.  
Teatr Mały, Dziś i jutro „Kłisi“.  
Teatr Nowości, Dziś i jutro „Czar mundurowy“.  
Teatr Praski, Dziś „Beben“.

**Potrzebna zaraz  
Prasa Stereotypowa  
z fundamentami lub bez.**  
Wiadomość w Administracji „Robotnika“, Warecka 7.  
Telefon 128-13.

**Dr. Leszczyński**  
Marszałkowska 142,  
telef. 137-23.  
B. ordynator klin. szp. św. Łazarza. Choroby wener., skóry i moczopłciowe. Przyjmuje do 12 rano i od 5 do 8 wiecz.

**Kupno-Sprzedaz**  
mebli, pianin, garderoby, futer, bielizny. Ceny niskie. Marszałkowska 131-3. „Ekonomia“. Tel. 138-37.  
Truciany sprzedaje Aitanski, Dziśka 49, tel. 172-58.

**Dr. Jelnicki**  
Choroby skóry i wenero-  
czne 10-12 i 5-7. Panie 1-2.  
Nowogrodzka 22.

**OGŁOSZENIA OKRĘGNE.**  
Materiałów na ubrania sprzed. za po cenach przystępnych. Niecała 7, m. 14, wprost bramy. Mieczysław Ciepluch.

**Zuż murek** doskonalszy portret noczeni portreici. Ziota 16.

**80 sprzedania** obrus na 24 osoby za 7000 mk. Wiadomość w Administracji „Robotnika“ od 9 do 3, Warecka 7.